33 NARÓD SOBIE! 33

Bronisław Dębicki.

Cyrulik ze Zwierzyńca.

Obrazek ludowy ze śpiewami
w 1 akcie.

Z muzyką Ad. Wrońskiego.
Drugie wydanie.

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.
1912.
PRINTED IN POLAND

A. CYBULSKI, Księgarnia w Poznaniu.

poleca:

NARÓD SOBIE!

Wydawnictwo teatralne z muzyką na forteplan i podłożonemi śpiewami, z pięknemi rycinami tytułowemi o dwubarwnym druku.

1. Halina. Bursztyny Kasi. Obr. lud. 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. Żdżarski. Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę, 1 a. 9 m., 1 k. **(Wyczerpane — w Prusach zakazane!)**
3. Kucz. Ulica nad Wisłą, 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej Babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. Bayard. Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. Wieniarski. Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. Dębicki. Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. Żółkowski. Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. Grangé i Thiboust. Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. Galasiewicz. Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami 6 m., 3 k.
12. Ładnowski. Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. scen. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
14. Kamiński. Kominiarz i Młynarz. Kom.-op. 1 a. 4 m., 3 k.
15. Jasiński. Nowy Rok. Kr. 1 a. z tańcami, 8 m., 3 k.
16. Żółkowski. Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. Deslandes. Małe ladaco, czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. Dmuszewski. Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.

Po 1 marca.

33 NARÓD SOBIE! 33

Bronisław Dębicki.

Cyrulik ze Zwierzyńca.

Obrazek ludowy ze śpiewami
w 1 akcie.

Z muzyką Ad. Wrońskiego.

Drugie wydanie.

POLISH NEWS AGENCY, INC.
38 UNION SQ. NEW YORK

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.
1912.

PRINTED IN POLAND

LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

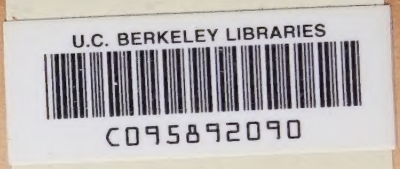

OSOBY:

MARCIN, gajowy.
DOSIA, jego wnuczka.
JACENTOWA.
JONEK, jej syn.
FRANEK.
ŁUKASZ, kucharz dworski.
CHRYPKA, cyrulik.

Parobcy i dziewuchy.

Rzecz dzieje się na wsi pod Krakowem.

(Wiejska okolica, po prawej chata, stół i ławka, w głębi wielkie drzewo, pod niem kanapka darniowa)

SCENA I.

Jacentowa — Dosia.

Jacentowa.

Cóż to, Dosiu, markotnaś — cegóż ci nie dostaje?

Dosia.

Ot, tak nic.

Jacentowa.

Cóże przecie?

Dosia.

Ej, już nic — minęło.

Jacentowa.

Ze ty Jonka nie kochas, zdaje mi się wszyćko.

Dosia.

Co znowu matka bajecie, zkąd wy to wnosicie?

Jacentowa.

Wzdychosz roz na roz, a przeciez to nie bez przycyny. Zaledwie się odbyły

zrękowiny, a już tyle się kłopocesz. A cóz to będzie po ślubie? Nicego ci nie brak, wyprawę mas z łaski Boga taką, ze niejedna dziewucha by ci pozazdrościła. Mas korale, wańtuchy, szat skrzynię pełną i czegoz ci jeszce potrzeba? I jeszceś nie kontenta, tylko wzdychos i wzdychos i kwasis się, kieby środa na piątek. Mówże, cego ci nie dostaje?

Dosia.

Ach, mój Boże, wy coś, matko, widzicie, czego niema, o czem ja nie wiem.

Jacentowa.

Moze cię to gryzie, ze mój syn dużo nie ma.

Dosia.

Macież, znowu spostrzeżenie nowe.

Jacentowa.

Tem się nie frasuj. Ja się tam nie chwalę, ale syn mój się w pracy jesce nie poleni. Wyrosł on, chwała Bogu, nie na lekkim chlebie, przesedł niejednę biedę, to umie zapracowany grosz uszanować, a jak się ozeni, to z pewnością jesce pracę podwoi.

Nie bój się, nie zginies za nim, przy pomocy Boskiej.

Dosia.

Lecz któż o tem...

Jacentowa.

Takiego nie znalezie się wsędzie; on we dnie nie doje i nie dośpi w nocy.

Dosia.

Mnie się nie widzi wselako, z tego nic nie będzie.

Jacentowa.

Z cego?

Dosia (westchnąwszy).

Z godów.

Jacentowa.

Dziewucha, widzę, osalała.

Dosia.

Dziś rano u dziadusia był Łukas ze dwora. Wiem o cem mówili, kazde słowo pamiętam, podsłuchałam ich.

Jacentowa.

Ciekawam.

Dosia.

Usiedli sobie za stołem a, popijając miodek, rozmawiali ochoczo, sądząc, że są sami, lecz komora była otwarta, jam się w niej znajdowała i całej rozmowie się przysłuchiwałam, a blizko do południa tak rozmawiali z sobą.

Jacentowa.

O czemże?

Dosia (płacząc).

O, o mnie, — chce się ze mną żenić!

Jacentowa.

Kto taki?

Dosia.

Kucharz; — mówił, że ma majątek, że radby odmienił swój kawalerski stan, że ma półtora tysiąca i chciałby gdzieś w mieście jakąś austeryą założyć. — A ja bez Jonka żyćbym nie mogła i prędzej umrę, niżbym żoną jego została.

Jacentowa.

A dziaduś?

Dosia.

Z początku nic mu nie odpowiadał, lecz jak zaczął nalegać, to odrzekł: „zobaczymy, da się to widzić".

SCENA II.

Jacentowa — Dosia — Jonek.

Śpiew nr. 1.

Jonek (za sceną śpiewa).

Wlazły wilki do obory,
Wypędzić je trzeba,
Pocekamy dobrej pory,
Damyz mi im chleba.

(wchodzi)

Niech będzie pochwalony... jak się masz, Dosieńko, i wy, matusiu? Niech wam Bóg da zdrowie. (siada) Odpocznę, bom się zmachał — ledwo władnę ręką. — Lecz cóż znacy ten smutek? co wam się tu stało? Dosiu, matko, (wstaje) ach, Boże, czy Marcin nie chory casem?

Jacentowa.

Nie, uchowaj... ale inna jest pzycyna.

Jonek.

Na Boga! powiedzcie mi od razu, niech się dłuzej nie trwożę.

Dosia (rzucając mu się na szyję).

Jonku jedyny, ja nie będę już twoją.

Jonek.

A to dlacego? Na ziemi nikt mi ciebie wydrzeć nie zdoła, chyba Bóg inacej losem nasym rozporządził; wszystkie zwalczę przeskody, niebo i ziemię porusę, ale musis być moją. Lecz powiedz mi, kto mi ciebie wzbrania.

Dosia.

Z dworu... dzisiaj...

Jonek (przerywając).

Wiem, wiem juz, lecz niech cię to nie smuci, nie lękaj się o to, moja Dosiu jedyna.

Dosia.

Dziaduś na to zezwala.

Jonek.

Co? nie wierzę, jam pewny, ze dziaduś mi sprzyja. A jezeli Łukas chce mi bruździć, to ja mu pokazę i u dziedzica tak mu stołka przystawię, ze będzie siedział na nim cicho.

Śpiew nr. 2.

Jeno krzyknę: oj da dana,
Spojźrę w oczy zalotnika,
Już ci moja jest wygrana —) bis
Bo jak niepyśny umyka.)

(tańczy z Dosią)

Rzeknij sama, hej, kochanie,
Niechże się człek sam nie chwali,
Dyć parobcak w swej sukmanie) bis
Swarniejsy od miejskiej lali.)

Wsyćkie te śmiesne fircyki
Odzione jak dziwolągi,
Z miny patsą jak fizyki,) bis
Z gęby jak kisone pstrągi.)

Widzis, o ten ze skiełkami,
Jak się w karecie zapiera,
Wprzódy latał z siarnichami,) bis
Dzisiaj udaje bankiera.)

Ta panna ten los zrobiła,
Wprzód służyła w magazynie,
Kapieluchy roznosiła,) bis
Dzisiaj chodzi w krynolinie.)

I ten galant, tfy, cy cary!
Coś tak rozumuje wiele,
Zawdzioł na nos okulary,) bis
A wygląda kieby ciele.)

Jacentowa.

Jo mówię, ze staremu się we łbie zmąciło, może sukać po świecie jak długi i se-

roki, az znajdzie drugą taką parę; dziewcę wej kieby łania, a na chłopaka spojźreć, to się serce raduje. (do siebie) Oj, dalipan, kumotrze, że wam głowę zmyję.

Jonek (do Dosi, z którą poprzednio rozmawiał).

Ej, Dosieńko, nie trać fantazyi, to wsyćko będzie dobrze.

Dosia.

A bo widzisz, ja nie wiem, kiej ja cię nie widzę lub nie jestem przy tobie, to mi serce tak puka i ciągle się lękam.

Marcin (za sceną).

Ha, ha, ha, łżes, cłece!

Jonek.

A otóż Marcin idą.

Jacentowa.

I ten z nim lezie.

Dosia.

Jak dziadusia tumani.

Marcin (za sceną).

Łżes, łżes, panie bracie.

Dosia.

Wnet się przekonacie, lecz wnijdźcie raźno do chaty. (odchodzą)

SCENA III.

Marcin — Łukasz (ze strzelbami).

Marcin.

To już za grube łgarstwo i ja w to nie wierzę, (śmiejąc się) jednym strzałem zabił rogi i skrusył racice.

Łukasz (stawia gąsior miodu).

To fakt, życie stawiam za to, to strzał znany w świecie i szczycę się nim.

Marcin.

To chyba jeleń, cudo, miał nogi na głowie, a zrestą łżecie i ja wam nie wierzę.

Łukasz.

To był i strzał godzien strzelca. No, daj Boże zdrowie. (pije) Zmieść rogacza i lisa i kota zarazem.

Marcin.

O... o... o... już nie wybrnies nad to!

Łukasz.

Słuchaj, rogacz skrobał się w głowę, leżąc na pastwisku, ja cel, pal, rogacz zwinął nogi.

Marcin (prędko).

Aha! a kot gdzie, łgarzu?

Łukasz.

Jest, lisa trzymał w pysku. No, napijcie się, ojcze. (nalewa) Ale strzał nielada.

Marcin.

Ej, nie lubię, kiej kto łże. (pije) Słuchajcie, co ja wam opowiem. Oj, to był kunsztyk dzielny. (zapala fajkę)

Łukasz (na stronie).

Ha! już sobie układa łgarstwo.

Marcin.

Ale co wam powiem, to szcera prawda.

Łukasz.

No, czegoż się dowiem?

Marcin.

Będzie temu lat dziesięć, a może i więcej, jesce za nieboszczyka pana.

Łukasz (przerywając).

W wasze ręce.

Marcin.

Kiedy mówię, to mi nie przerywajcie.

Łukasz.

No, no, łgajcie zdrowi.

Marcin.

Ja gadam prawdę.

Łukasz.

Prawdę, no, mówcie dalej.

Marcin.

Otóż raz się zachciało kacki dziedzicowi.

Łukasz.

Kaczki?

Marcin.

Tak, kacki; ja mówię: „będzie, jasny panie", oglądam się za fuzyą, niema dubeltówki, tylko jakaś fuzyjka, związana łykiem, a że mi było bardzo spieszno, więc biorę i tę, staję w ganku i palę. Kwa! kwa! i kaczuska jak strzała wleciała przez komin ku-

charzowi w garnek i zniosła jaje!.. A co? jeżeli łzę, to niechaj zginę.

Łukasz (śmiejąc się).

Ha! ha! tęgi myśliwy, po nosie go znać, łgarz wyśmienity i umie składać bajeczki; lubię takich ludzi... Słuchajcie, dajcie mi waszą Doś...ię.

SCENA IV.

Marcin — Łukasz — Jonek — Jacentowa i Dosia (wychodzą z chaty).

Łukasz (zobaczywszy Jonka, zmieszany).

Fajkę! (na stronie) Czy djabli!.. A ten zkąd się wziął? (Marcin uśmiechając się, podaje mu fajkę) (n. str.) Udało się.

Marcin (do Jacentowej).

A witajcie, kumolko. W sam cas psychodzicie, jesteśmy pzy gąsiorku. Siadajcie, sąsiadko, i wypijcie z nami. Daj nam Boże. (pije)

Jacentowa.

Nie piję.

Marcin (podając gąsior Jonkowi).

Chrzestny, do kucharza. (Jonek napiwszy się, przystaje w głębi)

Łukasz.

Ja nie piję. (na stronie) Udało się. (wstaje) Z tym chamem człek niepewny, — żebym mógł drapnąć. (głośno) Ha no, bądźcie zdrowi. (na stronie) Ach, ta Dosia, ta Dosia. (chce iść) Ten stoi na czatach.

Marcin.

Cemu się pan Łukasz tak spieszy nagle?

Łukasz (na stronie, uważając na Jonka).

Ach, ach, oddaj się Bogu, jak mnie ten przez łeb skrobnie. (głośno) Trza do domu zaglądnąć, żeby pan nie zrzędził. (odchodzi)

SCENA V.

Marcin — Jonek — Jacentowa — Dosia.

Jonek.

Oj, nie to, kochanecku, jam ci Pietrka napędził.

Marcin.

Porządny człek ten Łukasz i ma nieźle w głowie, bywalec doświadczony, doskonały strzelec, a kuchmistrz, jak słyszałem, sprytny człowiek, jednem słowem nicego!

Jacentowa.

Coś go strasznie uwielbiacie.

Dosia.

Co to znaczy, dziadusiu kochany?

Marcin.

Co to znacy, zaraz ci powiem. Łukasz mi się podobał... i...

Jacentowa.

I co?

Marcin.

Bogaty, stateczny, rozsądny, jednem słowem nicego mu nie brak.

Jacentowa.

A słyszałam... chcecie...

Marcin (przerywa).

Cóż chcę?.. hę!..

Jacentowa.

Chcecie sprzedać waszą Dosieńkę, dlatego że pan Łukas majętny. Lec ludzie go znają, jaki on cnotliwy i wiedzą, z jakiej racyi taki majątek zrobił. — Dobrze, do-

brze, mój syn wam się narzucać nie będzie i z desperacyi do Wisły też nie wskocy. Jesce dziecko moje, chwalić Boga, nie garbate ani krzywe.

Jonek.

Dajcież pokój.

Jacentowa.

Rusaj mi, a ludzi dosyć w świecie.

Marcin (na stronie).

No, nadałem sobie bobu.

Jacentowa.

Tak dosyć... oj, dosyć. (siada)

Marcin.

Przecie; taki pytel niemały przyniósłby dochód.

Jacentowa.

Ja mówię...

Jonek.

Matusiu.

Jacentowa.

Stul gębę, nieboze.

Marcin (na stronie).

Juz nie moze, a jesce się ucina.

Jonek.

Darujcie mi, Marcinie.

Jacentowa (do siebie).

Tfu! rzec niesłychana.

Jonek.

Nie mogę zmiarkować, zkąd naraz ta zmiana. Kocham Dosię jak siebie, ona mi wzajemna, znacie mnie oddawna, zem nie zadne ladaco i pocóz chcecie nasego niesceścia? Dyć rzeknijcie!

Marcin.

Ja mam swój rozum, a wy macie swój.

Dosia.

Tak, to jakiś przybłęda, gdzieś z za końca świata więcej u was znaczy, jak mój poczciwy Jonek, którego kocham a tamtego nie cierpię. Mnieście zwali pociechą, co was mam pielęgnować w wasze stare lata. Niech wam Bóg to przebaczy, lecz ja się wprzód utopię, niż Jonka utracę. (płacze) Pragniecież mojej zguby, chcecie mej niedoli?

Jonek (płacząc).

Ojcze chrzestny... dla Boga! Uhum! Dosia płace!

Marcin (bierze strzelbę i torbę, ocierając łzy ukradkiem — na stronie).

Kochają się robaki, az mnie serce boli, że ich tak dręcyć musę... Biedne moje dziecię... Lec czuję, że mój koniec blizki i chcę się przekonać, w jakie ręce moje kochanie oddam i jaką będzie miało opiekę, gdy nie stanie dziada. (odchodzi)

Jacentowa.

Bodaj nie (wstaje) stary zgłupiał; skoda psować gęby. Pójdź, synu, — nie płac, Dosiu, — cego się mas smucić? Będzies panią, pan Łukas jest majętny, a mój syn krom pięciu palców, innych skarbów nie ma. On musi pracować, kiej chce żyć na świecie. (do Jonka) Pójdź! (odchodzi)

Jonek.

Dosiu, (żegnają się) ja tego nie wytrzymam, serce mi pęknie z bólu. (odchodzi)

Dosia (sama).

Śpiew nr. 3.

Jam sierota, sama jedna,
Ojca, matki, nie mam — biedna;
Zabrał mi ich Bóg.

A sierocie żyć na świecie
Gorzko, gorzko, wy to wiecie,
Bo świat dla niej wróg.

Nikt wraz nie zapłacze z biedną,
A choć znajdzie serce jedno,
To daremny trud;

Świat jest chciwy, bez litości,
On i tego pozazdrości,
Bo w nim serce lód.

Ciężkie, srogie przeznaczenie,
Bo sieroty całe mienie
Nadzieja i łzy.

Tak się Bogu podobało,
Czemuż jeno tak się stało,
Czemu świat tak zły? (odchodzi)

SCENA VI.

Łukasz.

Łukasz (wchodzi, oglądając się).

Niema już tego draba? lecz należy się przekonać. (chrząka) Hm!.. niema — i ma ro-

zum, że mi schodzi z drogi, bo jakby mnie doprowadził do wściekłości, tobym go jak chrząszcza zdusił. Ho! ho! mnie nie dowierzaj, przed Łukaszem w nogi. Głupi cham, rozumiał, że ja go się boję, ha, ha, ha, ha, sto pociech, to mi nielada rywal... on mi grozi — jestem gotów.. stoję! Człowiek do nich się zniża — ot tak dla humoru, z kaprysu, aby czas zmordować; człowiek zmuszony jest pospolitować się z gniewem, lecz spokojnie z nimi nie można, to zgraja przeklęta; kij tylko na nich i na tem najlepiej się poznają. Ja kuchmistrz za dyplomem, który z każdym zagranicznym kochem gotówem się mierzyć, znam włoszczyznę, jak gdybym był zaciętym Włochem, wiem, że befsztyk angielski jest nawpół surowy, jak gdybym był Anglikiem z dziada i pradziada, jak Francuz rodowity wypiekam pasztety! Mnie z tym motłochem mówić nie przystoi; ja jednak chwilami im się udzielam, bo nic na tem nie tracę, owszem zyskuję, bo mnie wielce szanują i za mądrego mają. — Ja zupełnie tak miną nadrabiam i tak czynię jak mój pan. Udaje

on barona, on wszystko widział i słyszał, z wszystkiego się śmieje, bo mieszkał rok w Paryżu, z wszystkiego więc kpi i drwi. Otóż więc mając taki przykład z góry, baczę na niego. Jam także bywał wszędzie, zwiedzałem wielkie miasta, piękne okolice, oglądałem starożytności i piękności przyrody i sztuki, jednem słowem, jestem małym baronkiem i basta!

Śpiew nr. 4.

Z postępem się wszystko zmienia,
Dzisiaj to jest w modzie właśnie,
Wskutek równouprawnienia,
Kto jest panem, ten jest jaśnie.
A tem bardziej za granicą,
Krzyknę jeno pewnym tonem,
Wnet tytuły mi przyświecą,
Bez kwestyi jestem baronem.

Wjeżdża szumnie do hotelu,
Kto i jak?... to jest pytanie!
„Numer z frontu, przyjacielu,“
—„Tak jest z frontu, jaśnie panie.“
Wietrząc pieniądz, służba skoczy
I, jakimś cudownym trafem,
Od razu się przeistoczy
Procentowicz i jest grafem.

Wprzód, kto mężnie granic bronił,
Gotów wszelką ponieść szkodę,
Temu każdy rad się skłonił,
Magnat bratem zwał w nagrodę. —
Dziś niekażdy sławy łaknie,
Gromić Turków nikt nie głupi —
A komu tytułu braknie,
To za piwne sobie kupi.

Wynalazków wiek dziś złoty
Postępu chlubnym obrazem,
Wybijamy się z ciemnoty,
Przyświecając w nocy gazem.
Rozmawiamy dziś przez druty,
Jeździm parą — czyż to drwiny?
Albo też palone buty
I stalowe krynoliny!

Co to dawniej, a dzisiaj! ani porównania, to tak, jak pięść do nosa. — Czy się też pierwej komu o kolei przyśniło? Dziś siadam wygodnie do wagonu, tak wygodnie, że człowiek myśli, iż wlazł w łóżko i nie wie wcale, że jedzie. Śniadanie zjadł w domu, a na obiedzie już jest we Wiedniu— to mi jazda! — A w Anglii, gdzie lepsze maszyny, z Londynu do Nowego Jorku przez pół godziny się zajedzie. Jam tak

jechał — na honor. — Ktoby to dawniej był pomyślał, co to może para. To był dopiero rozumny człowiek, co tę tajemnicę odkrył. Słyszałem, że to miał być jakiś kucharz Watson. Do najwyższego stopnia sięga mechanika, bo jeżeli już dzisiaj maszyna wylęga i kurczęta, to cóż zrobią za pół wieku? wszystko zapewne maszyną będzie można zrobić.

SCENA VII.

Łukasz — Chrypka.

Chrypka (za sceną).

Niech tylko tego tedy ukończy płukanie, kaszel zaraz też ustanie, gdy plaster przyłożymy. (wchodzi z pudłem pod pachą, mówiąc do siebie) Bydlęta tego tedy. (nie uważając na Łukasza, kładzie pudło na ziemię)

Łukasz (na stronie).

Jest i golibroda.

Chrypka.

No, jakżeż tego tedy będzie z nami? Dam pięć złotych za sadło i odeślę faskę, jeszcze wam w dodatku krew puszczę.

Łukasz.

Za tę łaskę dziękuję.

Chrypka.

Co jest, hę? tego tedy... a, toś ty, figlarzu — myślałem, że to gajowy.

Łukasz.

Złoto, srebro widziałem, — gdzie mi się konsyliarzu, chowacie?

Chrypka.

Pacyenci tego tedy. (całują się)

Łukasz.

Jakżeż zdrowie waszeci?

Chrypka.

Źle, bardzo źle, smutek mnie przygniata, serce zasmucone. Dziś tydzień pochowałem moją najdroższą żonę, siódmą z rzędu. Sto złotych mi pękło, (ocierając łzy) lecz dałem je chętnie, bo była warta tego.

Łukasz (na stronie).

Sto złotych? (głośno) Żyłeś z nią, konsyliarzu, zaledwie kilka tygodni, a wziąłeś z nią posagu ile?..

Chrypka (westchnąwszy).

Dwa tysiące, lecz siódma żona...

Łukasz (na stronie).

I posag.

Chrypka.

Siódmy krzyż.

Łukasz (westchnąwszy).

Pojmuję.

Chrypka.

Zaledwie miał rok czterdziesty. (kicha) Psik!

Łukasz.

Setnych lat!

Chrypka.

Dziękuję, poczciwy z was człowiek, (całują się) ale nędznie jakoś wyglądacie.

Łukasz.

Zdaje wam się, ja jestem zdrów jak ryba.

Chrypka (przerywając).

Daj pokój, bom ja doktor, pokaż no mi języczek, także podniebienie. O, fe, fe, tego tedy (wyjmuje z pudełka pigułki) weź pigułki na zwiększenie apetytu, dwie na czczo. Nie winieneś żartować, zresztą należy dbać o swoje zdrowie, to nasza święta powinność. A od czegoż my medycy? a lekarstwa? Otóż ci powiem — zapadła żona organisty na kurcze w żołądku, tak baba wiła się w boleściach, zgrzytała zębami i myślała, że skona. Lecz mieli rozum, że przysłali po mnie. Ja przybywam, obejrzałem babę — starannie, obstawiam bańkami, puszczam krew, daję dziesięć pigułek i babsko zaraz ozdrowiało i dotąd zdrowe jak ryba, tedy...

Łukasz.

Ale...

Chrypka (przerywając).

Widzę u ciebie objawy nerwówki, (do ucha) ja tam wstąpię do kuchni, dasz legominy. Teraz biegnę do księdza, gospodyni chora, (bierze pudełko) tego tedy apteczka... tedy tego pamiętaj, koło wieczora tu wpadnę. Słyszałem, stary gajowy ma pono skron zajęczy i skron borsukowy, a to mi bardzo do mojej apteki potrzebne. (odchodząc) No, krup, mąki... quod debet, ad vivendum, biegnę.

Łukasz.

Krup?

Chrypka.

I mąki.

Łukasz.

Zobaczę.

Chrypka.

Pewnie?

Łukasz.

Liczcie na pewno, lecz mi za to musicie po śmierci ogolić brodę.

Chrypka (wraca obrażony).

Śpiew nr. 5.

Cóż to? waszeć stroisz drwiny,
Bo nie jesteś pojąć w stanie,
Że magister oficyny
Jest — szlachetne powołanie.
Strzygę, golę,.. a w potrzebie
Golę nawet głupie głowy,
Jak chcesz, ogolę i ciebie,
Wyrwę ząb, chociażby zdrowy.

(tańczy)

Kiedy raptem zeprze człeka,
Jęczy, jakby tu miał noże,
Do doktora się ucieka,
Lecz tam doktor nie pomoże.
Bo nic à propos dla niego,
Niby jako dla doktora,
Chirurg wie, że jest od tego,
W moment z chorym się upora.

Lub trza krew puścić koniecznie,
Gdyż śmierć zagarnie chorego,
Pan doktor powie mu grzecznie:
Pardon! chirurg jest od tego.
Tego tedy golibroda
Chociaż gra role podrzędne,

Jak się okoliczność poda,
Jest to subjektum niezbędne.

(wśród tańca wybiega)

Łukasz (sam).

No, no, i to subjektum prawdziwe. Już i słabość na moim języku wyczytał i pigułki jeść każe. (bierze pigułki, wachając) Pfi, karakal przejęty! Niegłupim, ja sobie befsztyk usmażę i zjem go zamiast tych pigułek, (wyrzuca je za scenę) i pokażę jemu, żem lepszy medyk od niego. Samo zdrowie jest we mnie, czasem, gdy mam tęgo w głowie, zapadnę na migrenę, lecz to przecież nic niebezpiecznego. Ale starego Marcina nie widać, ja czekam niecierpliwie na niego, bo chciałem z nim nieco o Dosi pogadać. Ej, ta Dosia, ta Dosia, to mi dopiero dziewczyna, jak drugiej nie znajdziecie. Buzia, gdybyś natarł świeżego buraka, a oczki jak gwiazdki na błękitnem niebie, a nosek, hę? nosek! A płeć jaka! jak najdelikatniejsza w świecie cielęcina, a cała tak tłuściutka i pulchniutka, jak wykarmiane mleczkiem z bułeczkami. Oj! to

dopiero żonka dla mnie! Niech mnie gęś kopnie, to na mój młyn woda. Wiano przytem nieszpetne, zagroda zamożna, pola spory kawałek, sadek; jest i pasieka. A Marcin już stary, długo nie pożyje, już i ciągle pokaszluje, to i koniec jego może być blizki. Zarazbym też zagrodę sprzedał i wyniósł się z żonką do miasta. I z żonką; prawda, ma Dosia wiele wdzięków, lecz z tym wszystkim respektem jak cielę głupiutka. A w mieście... lecz i ta, politura znajdzie się sama z siebie; kupię jej piękne suknie i kapelusze, każę wdziać krynolinę, to zaraz pańska mina się znajdzie. (zaciera ręce) Wtenczas nic już nie będzie na przeszkodzie; żonka ładna i młoda, zwłaszcza w mym zawodzie, to kapitał, co pewne przynosi procenta, gość bowiem każdy chętnie wstąpi dla pięknej gosposi, co to tak lubi strzelać oczkami i mile się uśmiecha. To wyborna, wyborna rzecz, i dochody będą wielkie. Ale ten Jonek, ten Jonek, to twardy orzech do zgryzienia. Z dziadusiem łatwa sprawa, jużem go sobie złowił, to poczciwiec... no, a Dosia?—

to zwykłe ceregiele, droży się wprawdzie lecz nie byłbym kucharzem, gdybym, na to nie znalazł sposobu. Powiem jej w największym zapale „ja cię kocham, ja cię kocham, czy będziesz głuchą na moje jęki, czyż nigdy w sercu twojem nie rozpalę ognia i wiecznie mnie tak zimno traktować będziesz? Ja się powieszę.“ — Ona na to: „nie, tego nie zrobisz.“ — „A więc jeżeli chcesz, abym został przy życiu, powiedz słówko.“—„Nie, nie“. — „A więc dobrze, (porywa strzelbę) więc w twoich oczach w łeb sobie wypalę.“

SCENA VIII.

Łukasz — *Marcin* (ze strzelbą w głębi).

Łukasz.

Chwytam za broń, a ona...

Marcin.

Cóż znowu u licha, cy on w malignie gada?

Łukasz.

Ona ciężko wzdycha.

Marcin.

Oszalał.

Łukasz.

Ja celuję tu! (pokazując na serce) mówię: raz, dwa, trzy! — ona mdleje! — Ha!... (Marcin strzela w górę, Łukasz upada) Już mnie niema. To będzie dla mnie nauczką nie imać się broni. (leżąc na ziemi) Oj, oj, oj, oj, brrr. (płacze)

Marcin.

Otóż macie chwata.

Łukasz.

W tak młodym wieku muszę zejść z tego świata.

Marcin (podnosząc strzelbę).

Strzelbinka nie nabita. (podnosi Łukasza)

Łukasz.

Nieba!

SCENA IX.

Łukasz — Marcin — Chrypka.

Chrypka.

Tego tedy jestem! A to co?

Marcin.

Zasłabł nagle!

Chrypka.

Trzeba mu zaraz krew puścić. Wszak powiedziałem, że tyfus, poznałem to zaraz z języka. Puls, o źle tego tedy, o źle, nawet niebezpiecznie. Lecz gdzie mój lancet? (szukając wszędzie) nie mam go przy sobie. Dajcie choćby noża, tego tedy krew puścić.

Łukasz (wzdycha głęboko).

O źle.

Marcin (zaklopotany do Chrypki).

Czy koniecznie?

Chrypka.

Tak jest!

Marcin.

Ale ja nie mam takiego nożyka.

Chrypka.

Pierwej go należy ocucić; mam tu coś na to. (daje Łukaszowi pod nos małą buteleczkę)

Łukasz.

Brrr. (zrywa się na równe nogi)

Chrypka.

Aha, tego tedy, wszak ja na wszystko mam radę.

Marcin.

Chwała Bogu, to już krwi puszczać nie potrzeba.

Chrypka.

Puścić nie zawadzi.

Łukasz (rozpatrując się).

Więc żyję!

Chrypka.

A żyjesz!

Łukasz.

Nie mogę tego pojąć. (cucąc się) A prawda.

Chrypka.

Tego tedy.

Łukasz.

I wy wszyscy żywi?

Chrypka.

He, he, he, he, tego tedy tak, żywi jesteśmy.

Marcin.

He, he, he, he, jak chłop zgłupiał! pono się zastrzelił.

Łukasz (na stronie).

Z miłości! brrr!

Marcin.

Że żyjesz, to zawdzięczasz jemu. (pokazuje na Chrypkę)

Chrypka.

No, a teraz winniśmy oblać twoje zmartwychwstanie.

(słychać muzykę za sceną — Melodram nr. 6.).

Marcin (na stronie).

Otóż oni. (głośno) A właśnie sposobność ku temu.

Łukasz.

Co to znaczy? idą dotąd.

Marcin.

Teraz sobie wyskoczymy po naszemu.

SCENA X.

Łukasz — Marcin — Chrypka — i Franek
(na czele parobków i dziewcząt. — Muzyka milknie)

Wszyscy.

Niech będzie pochwalony!

Marcin.

Na wieki wieków.

Śpiew nr. 7.

Franek.

Oj, Dosieńka z onej chaty
Wianuska się swego zrzeka,
Oj, pociecha dla dziadusia,
Bo prawnuków się doceka.

Chór.

Oj, na wase stare lata
Będą tutaj was piastować,

Tymcasem dajcie pocesne,
Bośmy przyśli powinsować. (tańczą)

Franek.

Oj, niechaj się tez wam wiedzie,
Jako w zimie, tak i w lecie,
Kiej Dosieńkę taką ślicną
Za mąż wreście wydajecie.

Chór.

A niemas świarnego chłopca
Nad dzielnego zucha Jonka,
On jedyny tylko godzien
Zabrać Dosinego wionka. (tańczą)

Marcin.

Witam was wszystkich serdecznie i czem chata bogata, tem rada, tem was też przyjmę.

Łukasz (na stronie).

Poco on tu sprowadził tę djablą hołotę?

Marcin (patrząc w kulisy).

A otóż i kumotra młodych nam prowadzi. Trzeba mi się zakrzątnąć i wszystko przygotować. (odchodzi do chaty)

Chrypka (za odchodzącym).

A nie zapomnijcie o przepitku i przekąsce.

SCENA XI.

Łukasz — Chrypka — Franek — Jacentowa — Dosia — Jonek.

Jacentowa.

Widzis go, i ten tutaj?

Chrypka.

A, służka uniżony. Jużem też kumeczki kopę lat nie widział. Cóż tam u was słychać? U mnie bo głupio; pracuję z dnia na dzień i trzeba biedę klepać, jeszcze w dodatku owdowiałem! Ach, tak, tak. Lecz zdaje mi się, że mi kumcia źle wygląda.

Jacentowa.

Zaniemogłam i byłam nieco chorą.

Chrypka.

I nie przywołaliście doktora? A przecież dbać o zdrowie, to nasza święta powinność. A od czegoż doktorzy i lekarstwa? Pokaż kumcia języczek i to bez żenady. — Zobaczę, a możeby i krew puścić potrzeba.

Jacentowa.

Ej, teraz nie pora po temu, będzie czas na to później.

Chrypka.

Tego tedy nie chce kumcia, a widzę, że chora. A Dosinka?

Dosia.

Jam zdrowa, jak ta rybka w wodzie.

Chrypka.

Pokaż, Dosiu, języczek, tego tedy ja nie żartuję.

Jacentowa.

Niech pan doktor na inny to już czas zostawi.

Jonek.

Możebyście, panie doktór, mój obejrzeć chcieli?

Chrypka (kokietując Dosię).

Buziaczek jak piwonia, jak krew z mlekiem. (siada obok niej) Nieprawda? tego tedy jak rzepa dziewucha. Hej, Łukasz, cóż to? czyście zaniemieli? Siedzicie i ani słówkiem się nie odezwiecie. (do Dosi) Nadmiar zdrowia.

Marcin (wychodzi z chaty, niosąc dzbanek i butelkę).

Otóż i wódka i miodek stary.

Chrypka.

Stary miodek, tam do kata, to także medycyna doskonała na... (pije, później wbiega do chaty)

Marcin.

Wszystko fraszki, żyjmy w długie lata (pije) i zanućmy tak, jak to ongi bywało.

Śpiew nr. 8.

Niech z za morza sprowadzają
Drogie portery, sampany,
Niech tam sobie wychwalają —
Pijmy miodek ukochany.

Przyjaciel to zasłużony,
Bo go wielki przymiot zdobi,
Że swój własny, nie kupiony,
Wsak go własna pszczółka robi.

Raźno, moi bracia młodzi,
Niech dzban obejdzie dokoła,
Niechaj zapał w was odrodzi
I rozjaśni wase coła.

Za mną, za mną, młode pary,
Wyście przyszłości nadzieje.
Patrzcie — jam, chociaż już stary,
Patrząc na was, to młodnieję.

Gdy kapela brzmi nam huczno,
Postępujmyż w tańcu śmielej,
Szumno, tłumno i buńczuczno,
Byśmy go nie zapomnieli.

(wśród tańca odchodzą do chaty)

SCENA XII.

Chrypka — Łukasz.

Chrypka (wpadając).

Tego tedy ta Dosia to perła nie dziewczyna, bon kaliber. Na honor, aż mi ślinka na nią biegnie.

Łukasz (do siebie).

A żebyś zjadł sto djabłów.

Chrypka.

Jakto, tego tedy?..

Łukasz.

A tyś tu? Bój się Boga, ratuj mnie. (do siebie) O, poczekaj, psie stary, aż ja cię wydobędę, prędzej cię moja pomsta nie minie.

Chrypka.

Pomsta? za co? czyś głupi?

Łukasz.

Ja mówię o tym starym Marcinie; on mi przyrzekł dać swą wnuczkę.

Chrypka.

Jakto, dać?

Łukasz.

Za żonę.

Chrypka.

A za żonę? Cóż tedy?

Łukasz.

Stary nie dotrzymał słowa mi danego, więc dla mnie niema nadziei, a ja umrę z rozpaczy.

Chrypka.

A któż to słyszał zaraz umierać z rozpaczy? Byłoby to coś okropnego.

Łukasz.

Radź, doktorze!

Chrypka.

Radzić, radzić, ale w miłości cóż doktor pomoże?

Łukasz.

O, te serca kobiece.

Chrypka.

To są głazy zimne. Wiem ja o tem, bom ja kochał aż razy siedm.

Łukasz.

Poradź, poradź, doktorze, wierz mi, bo w łeb sobie wypalę.

Chrypka.

Otóż, aby twój zapał ostudzić, krew ci z rąk obuch puścić winienem.

Łukasz.

Nie, doktorze, inaczej radź, aby Dosia mnie pokochała, bo dotąd jej serca pozyskać nie mogę.

Chrypka.

Hm... ba...

Łukasz.

Niech choć trochę mnie pokocha. Cóż?

Chrypka.

Hm, ba, tego tedy łatwo się to zdaje. Mamy wprawdzie rozliczne sposoby i przeróżne rodzaje leczenia chorób ciała, jak alopatyą, co już z mody wychodzi, też homeopatyą, hydropatyą, a wreszcie sympatyą

i antypatyą, lecz tu orzech jest twardy do zgryzienia. (myśli) W tym razie tego tedy, trza leczyć magicznie, trza dziewczę zaczarować, sprowadzić sympatyę czyli antypatyę.

Łukasz.

Wiesz co, mój doktorze? — Tobie trzeba krew puścić.

Chrypka.

Ty myślisz, że ja żartuję?

Łukasz.

Cóż innego?

Chrypka.

Attendez, chcesz na to dowodu, to mam książkę pod tytułem „Gody Twardowskiego", in octavo broszurka, dzisiaj nader rzadka, złożona ze stu kartek z oślej skóry. — W niej to znajdziesz najgłębsze tajniki przyrody, czarnoksięstwa rys krótki, czary wyższe i niższe, kurs astrologii, zgłębienia organizmu, biografię czarownic i czarnoksiężników, ich portrety, podpisy, formułki, pacierze, zaklęcia etc. etc.

SCENA XIII.

Chrypka — Łukasz i Jonek (wychodzi z chaty, stając w głębi).

Łukasz.

Ja w żadne nie wierzę czary.

Chrypka.

Co, nie wierzysz? Toś głupi, ja ci to powiem w tajemnicy, co rzekł pewien aptekarz: „Są rzeczy na świecie, o których filozofom nawet się nie śniło". (na stronie) Ja tego bałwana muszę wywieść w pole. (głośno) No, jak? hę, tego tedy. (na stronie) Jak kozioł uparty.

Jonek.

Ten to dopiero krętacz.

Chrypka (do Łukasza).

Co mówisz?

Łukasz (zły).

Nic.

Chrypka.

Mówiłeś tego tedy, (przechadzając się) że chcesz mieć Dosię!

Łukasz.

Chcę, chcę i mieć ją będę.

Jonek (na stronie).

Prędzej mi tu (pokazując na dłoń) włosy wyrosną, niż ty ją mieć będziesz!

Chrypka.

Więc chcesz mieć gwałtem, a boisz się czarów!

Łukasz.

O jakich ty czarach mówisz?

Chrypka.

W mojej książce jest tak napisano — słuchaj!

Śpiew nr. 9.

Weź ropuchę jednę, drugą,
Włóż do mleka czarnej krowy,
Gotuj w nocy dosyć długo,
Kiedy księżyc zejdzie nowy.

Potem żaby wyjm ostrożnie,
By ci z garnka nie uciekły,
O północy piecz na rożnie,
Rozdmuchawszy ogień wściekły.

Żaby na popiół spalone,
Zadaj sekretnie dziewczynie,
Którą zechcesz mieć za żonę,
Jednak w starem, tęgiem winie.

Łukasz.

Dwie ropuchy, powiadasz, w mleku czarnej krowy — lecz zkąd je wezmę?

Chrypka.

Ja mam ten proszek gotowy, tylko o wino chodzi, a o to we dworze nietrudno. Madera...

Jonek (na stronie)

A to hultaje niegodziwi.

Łukasz.

Doktorze, czekaj tu za mną. (odchodzi)

Chrypka.

Teraz już go mam; niech no wino przyniesie, a zaraz rozpoczniemy czary.

SCENA XIV.

Chrypka — Łukasz — Jonek — i Dosia (wychodzi z chaty, nie widząc go).

Chrypka.

He, Dosia, jaka śliczna!

Jonek (na stronie).

Coś ci, widzę, przypadła do smaku.

Chrypka.

Ach, dziewczę moje, ty nie wiesz, jak ja cię kocham. (Dosia wzdycha, po chwili siada pod drzewem zadumana) Ona wzdycha! czyby... (poprawia chustkę na szyi) Ona na mnie spoziera, znowu wzdycha. Ja sobie nie wierzę, lecz ja zawsze do płci pięknej miałem szczęście szalone; niech tylko raz spojrzę na nią, a już ją mam. (mustrując się) Żal mi ciebie, Łukaszu; nim ty z winem powrócisz, już ja ci dziewkę odbiję. (w susach postępuje przed Dosię i szybko klęka)

Dosia (przelękniona).

Cóż to znaczy?

Chrypka.

Tego tedy, Dosiu, klejnociku! (Jonek staje przed nim nagle — Chrypka na stronie) Niechże mnie piorun trzaśnie! A ten zkąd się tu wziął? (wstaje)

Jonek.

Słuchajno, panie doktór! Kiej się modlić chcecie, idźcie tam pod figurę.

Chrypka.

Ach! to wy, mój Janie.

Jonek.

Bo jak ja ci recepis wypiszę na grzbiecie, to go ruski popamiętasz miesiąc.

SCENA XV.

Chrypka — Łukasz — Jonek — Dosia — Jacentowa — Franek (i reszta wychodzą z chaty)

Jonek.

Ja cię bez mydła ogolę.

Marcin.

Cóż to?

Chrypka.

Hę, nic. Jaś mówił, że go boli głowa. (na stronie) A niech was tego tedy, ledwom się wywinął.

Marcin (oglądając się).

Ale, ale, gdzie Łukas?

Chrypka.

Pójdę go poszukać (na stronie). W nogi pókim cały. (odchodzi)

Jonek.

Wiecie, co wam powiem? Podsłuchałem całej ich rozmowy. Te heretyki się zmawiali na odrobienie carów i chcą coś mojej Dosi zadać na kochanie.

Jacentowa.

Co znowu, na kochanie? Słysycie. Marcinie? Bezbożne carowniki, a przeciez to Boska obraza.

Jonek.

Chcą dać mej Dosi rozpuscone we winie zaby cy ropuchy, a skoro tylko sprobuje, to zaroz się w obuch rozkochać musi.

Jacentowa.

O, szkaradniki! takiego jeszcze się plugawego chwytają sposobu, — zabska cłeku zadawać. O przejęte pocwary.

Marcin.

Ot baj baja, kiedyś głupi. Któżby tez zaraz w cary wierzył? Dawniej to pono bywały trafunki, ze niby carownice na Łysej Górze latały i carowały z cartami ra-

zem, aleć pono te babska juz wsyćkie pomarniały.

Jacentowa.

Tak, komoterku, gadacie, a ja słysałam, ze teraz niedawno pono schwycili!

Marcin.

No, moze i wasa prawda, lecz tutaj myślę, ta sprawa tak się nie ma. Łukas, to wszyscy wiedzą, do Dosi się nęci a Chrypka sprawę przewąchnął i, by co wykpić z niego, do carów go zmawia.

Jacentowa.

Oj, macie słusność, kumotrze, a więc radzę tak z serca całego, pobłogosławmy nasym dzieciom, póki jesce pora. Strzezonego, jak mówią, zawse Pan Bóg strzeze. Pewnie tez te cary, te wsyćkie siedm zon tego doktora pozarły, albo moze on ma białą wątrobę i mówią, ze taki juz ulecony być nie moze i dłuzej nad pół roku zony nie uchowa!

Dosia.

Mój Janek kochany mnie od wszyćkiego obroni i od tych czarów także. A zresztą mam na sobie poświęcony szkaplerz; ten odstraszy czarowników.

Jonek.

O otóz i oni...

SCENA XVI.

Jonek — Dosia — Jacentowa — Franek — Łukasz i Chrypka (pijani).

Łukasz (do Chrypki).

Żebyś się nie wygadał.

Chrypka.

A niech mnie Bóg broni. Gdy o sekret chodzi, milczę jak ryba. Ale oddaj mi butelkę; później popijemy.

Łukasz.

Otóż oni, zacznij manewrować.

Chrypka.

Ba, zacznij tego tedy, od czegoż mam zacząć, gdy w butelce dno widać? Powi-

nieneś drugą wyjąć, potem ją grzecznie poprosisz, a jak golnie porządnie, tak już pewien jej rączki być możesz.

Łukasz (postępując naprzód).

Chodź ze mną!

Chrypka.

Ja nie pójdę, nogi mnie bolą. (na stronie) Niegłupim, jeszczeby mi się tam co oberwało!..

(Łukasz trzymając butelkę przed sobą, staje przed Dosią)

Jacentowa (na stronie).

Widzicie carownika — myśli, ze ktoś głupi. W winie zabska pływają i to na kochanie.

Jonek (na stronie).

O, wielka mnie chętka bierze sprawić im takie kochanie, zeby na całe popamiętali życie.

Łukasz.

W dowód, w dowód szacunku, prześliczna Doroto, przyjmij ten napój. (klęka

Chrypka (klękając za nim).

My prosimy serdecznie.

Dosia.

Pijcie sami. (ucieka na drugą stronę sceny do Jonka)

Łukasz (do Chrypki).

Słyszałeś?

Chrypka.

No, odrzekła, pijcie sami i jeszcze uciekła, więc niema się co namyślać.

Jonek (do Marcina).

Ojce chrzestny!..

Dosia.

Dziaduniu drogi, prosim was ze łzami. (klękają przed Marcinem do błogosławieństwa)

Marcin.

Bierz ją, chłopcze, i niech wam Bóg błogosławi. (łączy ich)

Łukasz (do Chrypki).

Słyszałeś?

Chrypka.

Nie słyszałem.

Łukasz.

I cóż z twojemi czarami?

Chrypka.

Byłoby poskutkowało, gdyby była piła. Trzeba nam o tem było wprzód pomyśleć; teraz już nie pora, bo cham ją bierze jak swoją.

Jonek (usłyszawszy to).

Ja wam te rogi zetrę.

Łukasz (na stronie).

Źle, póki czas w nogi. (chce uciekać)

Jonek.

O, pozwól braciszku. (chwyta go)

Łukasz.

Gwałtu!

Jonek.

Cyt, bez krzyku!

Chrypka.

A niech was tego tedy. (wysuwa się)

Jonek (chwytając go).

Hola, mości panie! (na stronie) Trzeba trutniów nastrasyć. (głośno) Teraz trzeba nam się z sobą rozprawić. Hejże z nimi do Wisły!

Franek i inni.

My im już doskonały sprawimy dyngus. (porywają Chrypkę i Łukasza na ramiona)

Łukasz.

Gwałtu!!

Chrypka.

Gwałtu, ratunku!

Jonek.

A cóż, będzies dalej carować?

Chrypka.

Tego tedy — czyś głupi?

Łukasz.

Już dosyć tych żartów! raz skończyć trzeba.

Jacentowa i Dosia.

Janku, daj im już pokój, — prosimy cię o to.

Marcin.

No, no, chłopcy, puśćcie ich, niech w tym dniu radości nikt nie płace. A lepiej pójdźmy wszyscy razem i wspólnie się zabawimy. (parobcy puszczają ich)

Jonek (do Chrypki).

Niech ta jesce tym razem ominą ich baty!

Chrypka.

Poczekaj tego tedy, pójdziesz na Zwierzyniec.

Śpiew nr. 10.

Jonek.

Kiej Bóg człowiekowi da przystojną żonę,
Trzeba mu być bacznym, patrząc w każdą stronę,
Nie sposób się ustrzedz przed wielbicielami,
Trza ci się oganiać jak pies przed muchami.

Dosia.

Panienki, ostrożnie mężów wybierajcie,
Chłopcu, co was kocha, rączkę swą oddajcie,

A tym, co dla wiana prawią komplementy,
Więc dajcie odkosa, bo to wiercipięty.

Marcin.

Wprzódy nase kraje z dzicyzny słynęły,
Dziś daniel zwierz rzadki, zubry zaginęły,
I z grubej zwierzyny to znajdzies najwięcej
Wilków z cudzej kniei — lisów i zajęcy.

Jacentowa.

Już troski mijają, scęście się pocyna,
Będę sobie babką, kiej ozenię syna,
Takom psecie rada i scęśliwa taka,
Ze razem z młodymi utnę krakowiaka.

Łukasz.

Uf! to jest okropnie, los mnie prześladuje,
Jam pieczeń obracał, on ją spałaszuje,
Znikły moje plany i spełzły nadzieje,
Swatajcie mnie z inną, zanim oszaleję.

Chrypka.

Miałem żonek siedm, to jasne dowody,
Że się było chłopcem nieszpetnej urody.
Dziś wszystko przepada, bom stary — niestety,
Zostały się tylko moralne zalety.

(Zasłona spada)

KONIEC.

Księgarnia A. Cybulskiego
:: w Poznaniu ::
poleca
Bibliotekę Teatrów Amatorskich.

1. Nowożeńcy. Björnson. Kom. w 2 a., 2 m., 3 k. } Po 80 f.
2. Kalosze. Fredro. Kom. w 1 a., 4 m., 3 k. } Po 80 f.
3. Kaprys. Musset. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k. } Po 80 f.
4. Przezorna mama. Bliziński. Kom. w 3 a., 5 m., 5 k. 1,50 mk.
5. Na wędkę. Kom. w 1 a., 5 m., 1 k. } Po 80 f.
6. Spudłowali. Zalewski. Kom. w 1 a., 5 m., 1 k. } Po 80 f.
7. Pan Damazy. Bliziński. Kom. w 4 a., 6 m., 4 k. 1.60 mk.
8. Zarzutka balowa. Delacour i Roger. Kom. w 1 a., 5 m., 5 k., 80 fen.
9. Podróż pana Perichon. Labiche i Martin. Kom. w 4 a., 10 m., 2 k. } Po 1,60 Po 80 f.
10. Panna Pivert. Eyraud. Kom. w 2 a., 3 m., 5 k. } Po 1,60 Po 80 f.
11. Mąż od biedy. Bliziński. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k. } Po 80 f.
12. Teatr amatorski. Bałucki. Kom. w 2 a., 4 m., 4 k. } Po 80 f.
13. Wróble. Labiche i Delacour. Kom. w 3 a., 8 m., 3 k. 1,60 mk.
14. Chleb ludzi bodzie. Bliziński. Kom. w 1 a., 5 m., 2 k. } Po 80 fen.
15. Morderca. About. Kom. w 1 a., 4 m., 2 k. } Po 80 fen.
16. Bańki mydlane. Labiche i Martin. Kom. w 2 a., 8 m., 6 k. } Po 80 fen.
17. Marcowy kawaler. Bliziński. Krot. w 1 a., 3 m., 2 k. } Po 80 fen.
18. Miodowe miesiące. Dejski. Kom. w 2 a., 5 m., 3 k. 1,60 mk.
19. Pałacyk. Meilhac i Halévy. Kom. w 1 a., 4 m., 1 k. } Po 80 f.
20. Po kweście. Sulisław. Fr. w 1 a., 2 m., 4 k. } Po 80 f.
21. Takich więcej. Wdowiszewski. Kom. w 2 a., 6 m., 2 k. } Po 1,60 Po 80 f.
22. Rozbitki. Bliziński. Kom. w 4 a., 10 m., 5 k. } Po 1,60 Po 80 f.
23. Tatuś pozwolił. Mozer. Kom. w 1 a., 4 m., 3 k. } Po 80 f.
24. Sto tysięcy (Jedenkroć). Madeyski. Kom. w 1 a. 4 m., 3 k. } Po 80 f.

25. Moja córeczka. Labiche. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k. 80 f.
26. Dom otwarty. Bałucki. Kom. w 3 a., 14 m., 9 k. 1,60 mk.
27. Skowronek. Gondinet. Kom. w 1 a., 2 m., 3 k.
28. Chwała Bogu, stół nakryty. Gozlan. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k.
29. Złoty cielec. Dobrzański. Kom. w 1 a., 5 m., 1 k.
30. Tajemnica. Dobrzański. Fr. w 1 odsł., 2 m., 2 k.
31. Podejrzana osoba. Dobrzański. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
32. Ciotka na wydaniu. Bliziński. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.
33. Onufry. Dobrzański. Kom. w 1 a., 3 m., 1 k.
34. Kajcio. Dobrzański. Kom. w 1 a., 3 m., 2 k.
35. Zaślubiny z przeszkodami. Labiche. Kom. w 1 a., 4 m., 3 k.
36. Żywy nieboszczyk. Belly. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k.
37. Filiżanka herbaty. Kom. w 1 a., 3 m., 1 k.
38. Przysięga Horacego. Murger. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.

Po 80 fenygów.

39. Postrzelony. Wiesiołowski. Kom. w 4 a., 8 m., 4 k.
40. Opiekun w zalotach. Bliziński. Kom. w 2 a., 4 m., 3 k.
41. Wicek i Wacek. Przybylski. Kom. w 4 aktach, 10 m., 12 k.
42. Państwo Wackowie. Przybylski. Kom. w 4 a., 13 m., 7 k.

Po 1,60 m.

43. Monologi, zeszyt pierwszy.
44. O Józię. Bałucki. Fr. scen. w 1 a., 2 m., 2 k.
45. Na przystanku. Pieniążek. Kom. w 1 a., 1 m., 2 k.
46. Biały wachlarz. Pieniążek. Kom. w 1 a., 3 m., 2 k.
47. Monologi, zeszyt drugi.
48. Tyran z miłości. Gondinet. Kom. w 1 a., 3 m., 2 k.
49. Ciocia Femcia. Madejski. Kom. w 1 a., 3 m., 4 k.
50. Monologi, zeszyt trzeci.
51. Kuzynek. Bałucki. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
52. Bilecik miłosny. Bałucki. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.

Po 80 fen.

53. Koniki polne. Walewski. Kom. w 3 a., 10 m., 14 k. 1,60 m.
54. Reprezentant domu Müller i Sp. Koziebrodzki. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k.
55. Werbel domowy. (Pod pantoflem.) Gregorowicz. Obr. lud. ze śpiewkami w 1 a., 4 m., 2 k.
56. W mamusi oczach. Rosen. Kom. w 1 a., 4 m., 3 k.
57. Stryj przyjechał. Koziebrodzki. Kom. w 1 a., 4 m., 2 k.

Po 80 f.

58. Między nami nic nie było. Walewski. Kom. w 1 a., 8 m., 2 k.
59. Nowa Francillon. Abrahamowicz i Ruszkowski. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.
60. Pupil Pupila. Abrahamowicz. Kom. w 1 akcie, 4 m., 3 k.
61. Iskierka. Pailleron. Kom. w 1 a., 1 m., 2 k.
62. Samson i Dalila. Claar. Kom. w 1 a., 1 m., 2 k.
63. Monologi, zeszyt czwarty.
64. Wujaszek Alfonsa. Dobrzański. Kom. w 1 a., 9 m., 5 k.

Po 80 fen.

65. Żołnierz królowej Madagaskaru. Dobrzański. Kom. w 3 a., 16 m., 14 k. 1,60 mk.
66. Pokój do wynajęcia. Popławski i Golański. Kom. w 1 a., 5 m., 3 k.
67. W Szczawnicy. Ruszkowski. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
Pan i Pani. Dreyfus. Kom. w 1 a., 1 m., 1 k.
68. Albo niebo, albo piekło. Madeyski. Kom. w 1 a., 5 m., 3 k.
69. Zapraszam pułkownika. Kom. w 1 a., 4 m., 1 k.
70. Dyalogi estradowe, zeszyt I.
71. W starym piecu dyabeł pali. Kom. w 1 a., 3 m., 2 k.
i Monolog zakochanej. Rapacki.
72. Uroki. Nagoda. Kom. w 1 a., 4 m., 3 k.
73. Świeczka zgasła. Fredro. Kom. w 1 a., 1 m., 1 k.
74. Nie mam czasu. Labiche. Kom. w 1 a., 3 m.
75. Jeden z nas musi się ożenić. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.
76. „Gogo" (Nie mów hop, aż przeskoczysz). Bobrowski. Kom. w 1 a., 4 m., 1 k.
77. I wierz tu kobietom. Mirgorodzki. Kom. w 1 a., 4 m., 2 k.
78. Pociąg nr. 12. Z franc. Kom. w 1 a., 1 m., 1 k.
79. Nr. 36 i 37. Z franc. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k.
80. Monologi, zeszyt piąty.
81. Na cel dobroczynny. Walewski. Kom. w 1 a., 10 m., 4 k.
82. Gruba partya. Kom. w 1 a., 3 m., 3 k.
83. Dla świętej ziemi. Sewer. Sztuka lud. w 4 a., 9 m., 7 k., 1,60 mk.

Po 80 fen.

84. Farbiarze. Walewski. Kom. w 4 a., 7 m., 4 k.
85. Poczciwiec. Rojan. Kom. w 1 a., 5 m., 4 k.
86. O. S. S. czyli Wyprawa ślubna. Kom. w 1 a., 4 m., 2 k.

Po 80 f.

87. Dziewiczy wieczór. Zapolska. Kom. w 1 a., 16 k.
88. Ciężka próba. Berton. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
89. Przejście Wenery, lekcya astronomii. Meilhac i Halévy. Kom. w 1 a., 4 m.
90. Monologi, zeszyt szósty.
91. Niedźwiedź. Czechow. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
92. Pobłażliwy komisarz. Courtelin i Levy. Kom. w 1 a., 7 m., 1 k.
93. Trzy kapelusze. Siraudin. Kom. w 1 a., 3 m., 4 k.
94. Ostatnia kwadra. Pailleron. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.
95. Dobrodziej. Bolesławicz. Obr. dram. w 1a., 4 m., 2 k.
96. Chrapanie z rozkazu. Tłomaczone. Kom. w 1 a., 3 m., 1 k.
97. Och te sługi. Bolesławicz. Obr. scen. w 1 akcie, 2 m., 4 k.
98. Monologi, zeszyt siódmy.
99. U tancerki. (Delikatne zlecenie.) Tłom. Kom. w 1 a., 1 m., 2 k.
100. Słowiczek. Bełza. Kom. ze śpiewkami w 1 ak., 3 m., 1 k.
101. Don Juan ukarany. E. F. Kom. w 1 a., 2 m., 1 k.
102. Protekcya. Maurey. Bluetka scen. w 1 a., 3 m.
103. Spokój domowy. Courtelin. Kom. w 1 a., 1 m., 1 k.
104. Pojedynek. Bilhaud. Kom. w 1 a., 1 m., 1 k.
105. Tetmajer. Suesser. Kopia z natury w 1 odsłonie, 3 m., 1 k.
106. Wyrozumiały komisarz. Courtelin. Trag. krot. w 1 a., 7 m., 1 k.
107. Małżeński spisek czyli Wet za wet. Z francusk. Kom. w 1 a., 3 m., 4 k.

Po 80 fen.

108. Ach to Zakopane. Walewski. Krot. w 3 a., 11 m., 6 k. 1,60 mk.
109. Monologi, zeszyt ósmy . . . . . 0,80 „
110. Podlotek. Urbański. Kom. w 4 a., 11 m., 5 k. 1,60 „
111. Akt pierwszy. Korzeniowski. Dram. w 1 odsł., 4 m., 2 k. 0,80 „
112. Aktorka. Urbański. Kom. w 5 a., 11 m., 7 k. 1,60 „
113. Balowe rękawiczki. Koziebrodzki. Obr. dram. w 1 a., 3 m., 2 k.
114. Renegat. Łączyński. Dramat w 5 a., 19 m., 5 k.
115. Czy z powołania. Koziebrodzki. Kom. w 1 a., 2 m., 2 k.

Po 80

116. To polityka. Zahajkiewicz. Farsa w 1 a., 2 m., 2 k.
117. Grzechy dzieciństwa. Suesser. Humor. w 1 a. 7 m., 3 k.
118. Występ na prowincyi. Króliński. Krot. 1 a. 6 m. 1 k.
119. Pochód z pochodniami. Urbański Krot. 1 a., 9 m., 1 k.
120. Zaręczyny z przeszkodami. de Flers. Kom. 1 a., 6 m., 3k.
121. Miecz Damoklesa. Niedopytalski. Farsa 1 a., 3 m., 2 k.
122. Poezya i proza. Kazet. Fraszka scen. 1 a., 1 m., 1 k.
123. Psie figle. Satyry sceniczne. Monologi. Humoreski.
124. Nauczyciel domowy. Kazet. Fraszka scen. 1 a., 2m., 1k.
125. Piorunem. Orwicz. Kom. w 1 a., 3 m, 3 k.
126. W strzępy „ Obr. dram. — 2 m., 3 k.
127. Jakoś tak razem. Adolf Walewski. Kom. 1 a., 5 m., 2k.
128. Rodzina ledwożywych. „ „ 1 a., 4 m., 5 k.
129. Nazajutrz po ślubie, (Kuzynek zbawcą) Guepe. Humoreska 1 a., 4 m., 3 k.

po 80 fen.

Biblioteka teatrów włościańskich.

1. Wóz Drzymały. Józ. Rączkowski. Obr. scen. 8 m. 1 k. (w Prusach zakazane) 1,00
2. Gorzałka. K. Góralczyk. (W. L. Anczyc). Obr. scen 1 a. 7 m., 3 k. —,40
3. Na muzyce. Z Rzepecka. Obr. lud. 1 a. 7 m., 6 k. —,40
4. Ojcowizna. F. G. Domnik. Sztuka w 3 a. 10 m. 9 k. 1,—
6. Zrękowiny u Druzgały. J. S. Pobratymiec. Obr. lud. 1 a. 5 m., 2 k., muzyka M. Firtka 1,20
7. Intermedya ucieszne, cz. 1. Bolesławicz. 1,00
8. Swaty Z. Rzepecka. Obr. lud. 1 a. 5 m., 3 k. —,80
9. Cudowne leki. Bolesławicz. Obr. wiejski 1 a. 4 m., 3 k., ze śpiew. i tańc. muz. Franc. Barańskiego 1,00
10. Z Piastowego pnia. 2 obr. dram. (Głód. Obr. dram. 1 odsł. — Wnuka królewska. Z. Mrozowicka. Obr. dram. 1 odsłon.) —,80
11. Chrzest w ogniu. A. Neumanowa. Obr. dr. 1 odsł. —,80
12. Dworek pod lasem. Bolesławicz. Epizod. z 1863 r. w 1 a. —,40

33. Cyrulik ze Zwierzyńca.

Bronisław Dębicki.

Nr. 1.

Muzyka Adama Wrońskiego.

Moderato.

Jonek śpiewa za sceną.

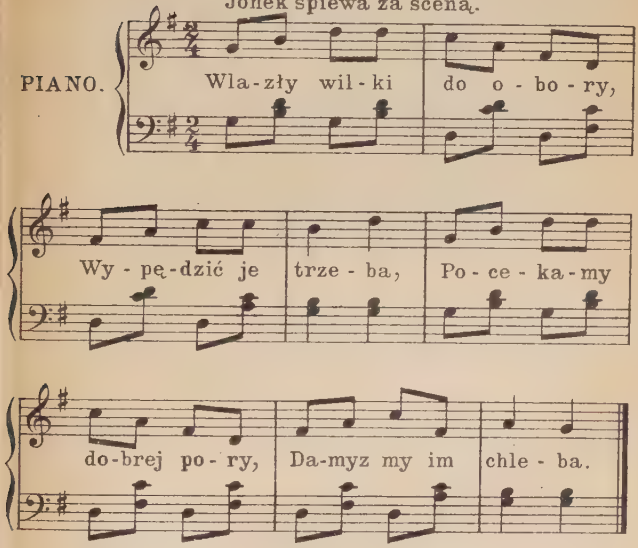

Nr. 2.

Tempo Krakowiaka.

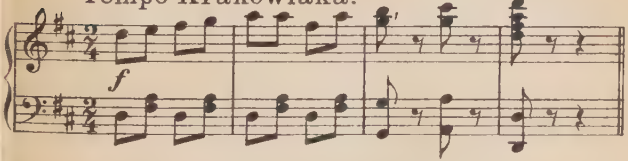

Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. 33 Drukiem C. G. Rödera w Lipsku.

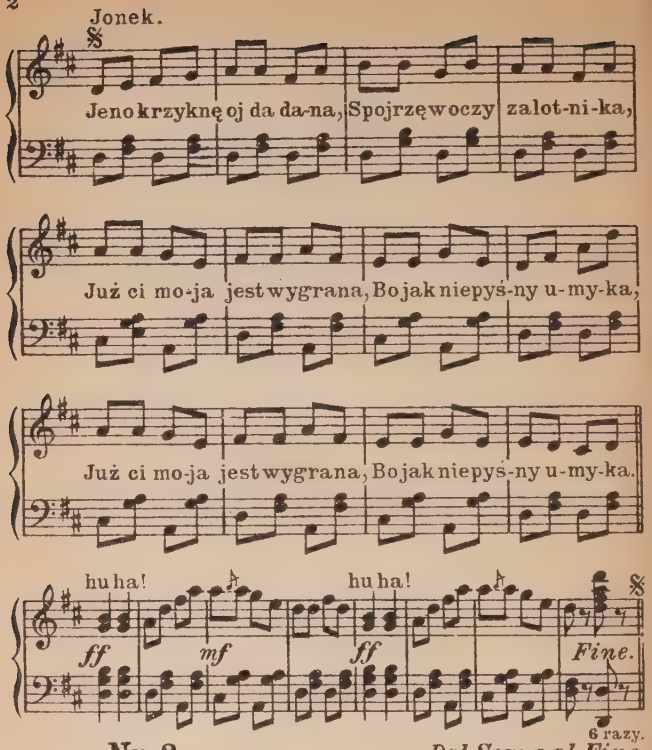
Jonek.
Jeno krzyknę oj da da-na, Spojrzę w oczy za lot-ni-ka,
Już ci mo-ja jest wygrana, Bo jak niepyś-ny u-my-ka,
Już ci mo-ja jest wygrana, Bo jak niepyś-ny u-my-ka.
huha! huha!
ff mf ff
Fine.
6 razy.

Nr. 3.

Dal Segno al Fine.

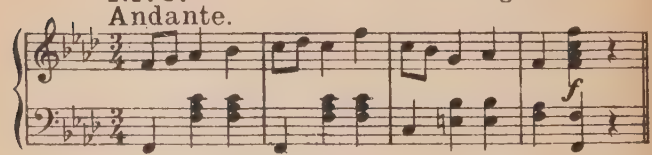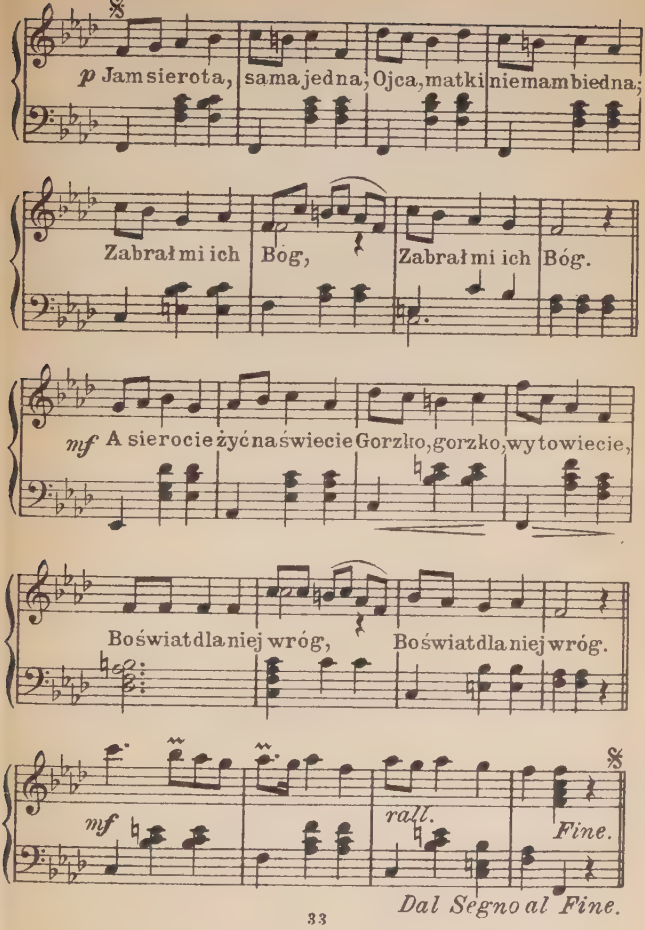

p Jam sierota, sama jedna; Ojca, matki nie mam biedna;
Zabrał mi ich Bóg, Zabrał mi ich Bóg.
mf A sierocie żyć na świecie Gorzko, gorzko, wy to wiecie,
Bo świat dla niej wróg, Bo świat dla niej wróg.
mf
rall.
Fine.
Dal Segno al Fine.

Nr. 4.

Moderato.
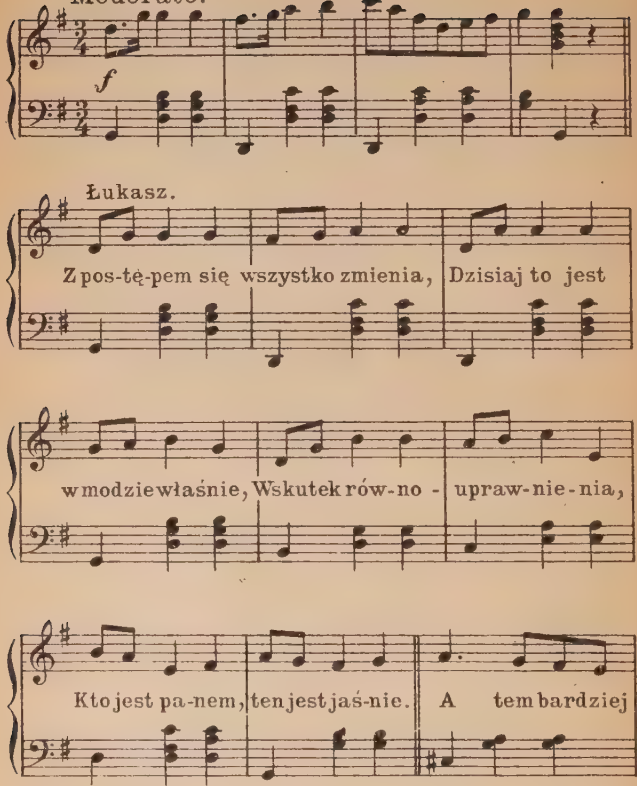
f
Łukasz.
Z pos-tę-pem się wszystko zmienia, Dzisiaj to jest
w modzie właśnie, Wskutek rów-no - upraw-nie-nia,
Kto jest pa-nem, ten jest jaś-nie. A tem bardziej

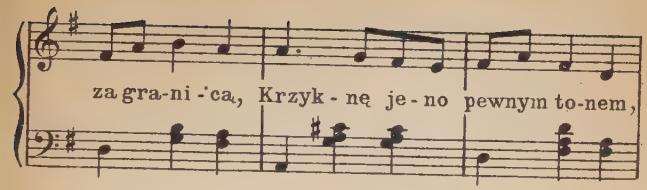

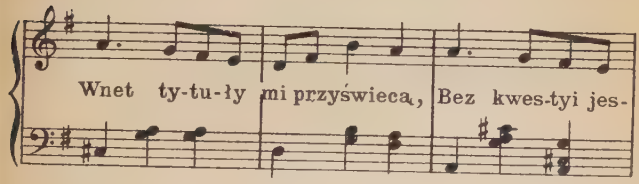

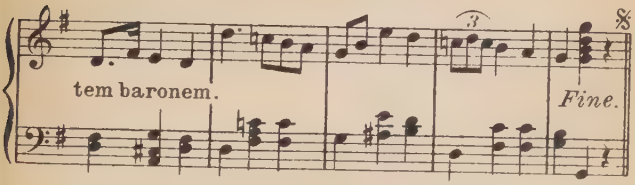

Dal Segno al Fine.

Nr. 5.
Allegretto.
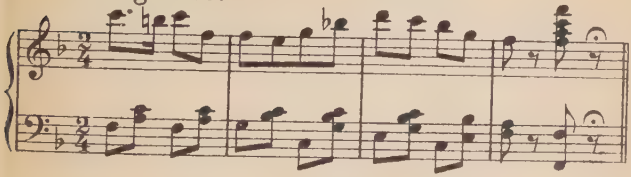
6

Chrypka.
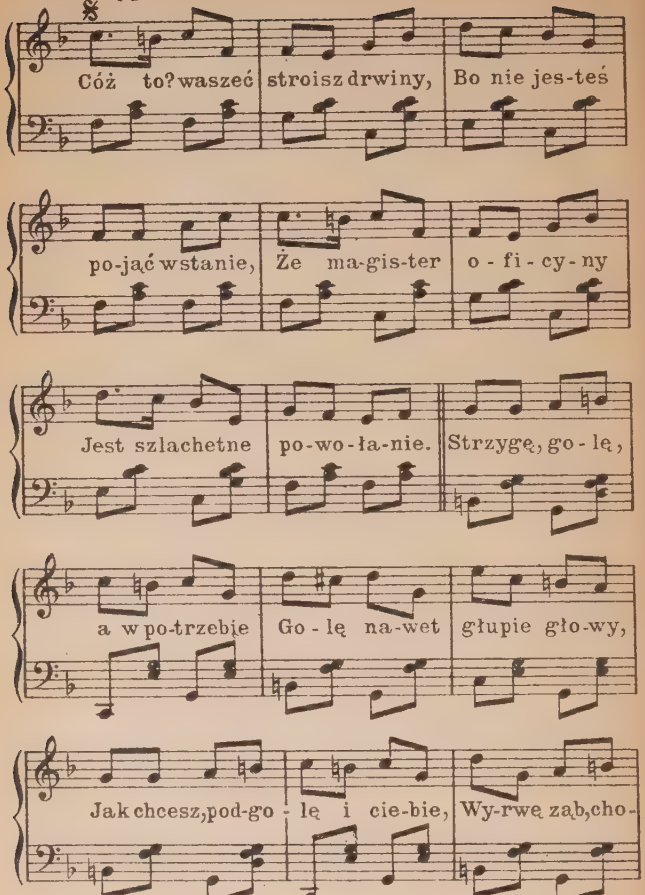
Cóż to? waszeć stroisz drwiny, Bo nie jes-teś
po-jąć wstanie, Że ma-gis-ter o - fi - cy - ny
Jest szlachetne po-wo-ła-nie. Strzygę, go - lę,
a w po-trzebie Go - lę na-wet głupie gło-wy,
Jak chcesz, pod-go - lę i cie-bie, Wy-rwę ząb, cho-
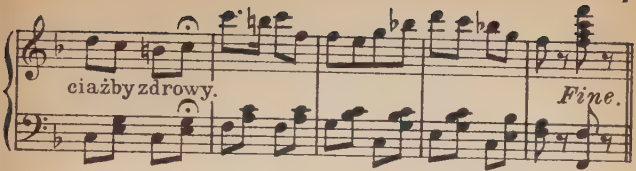
Dal Segno al Fine.

Melodram Nr. 6.

Tempo Krakowiaka.

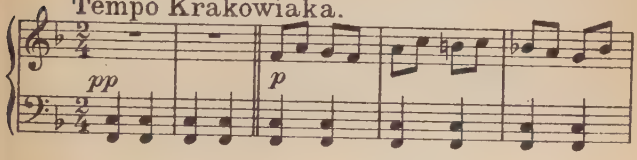

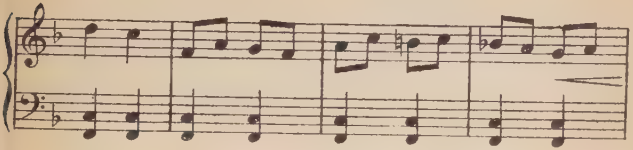

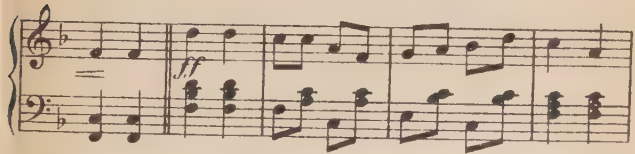

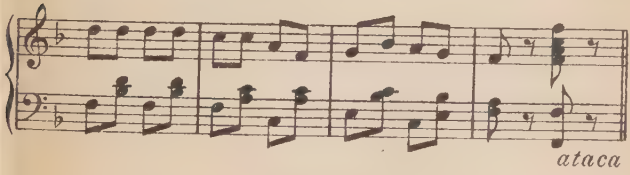

Nr. 7.

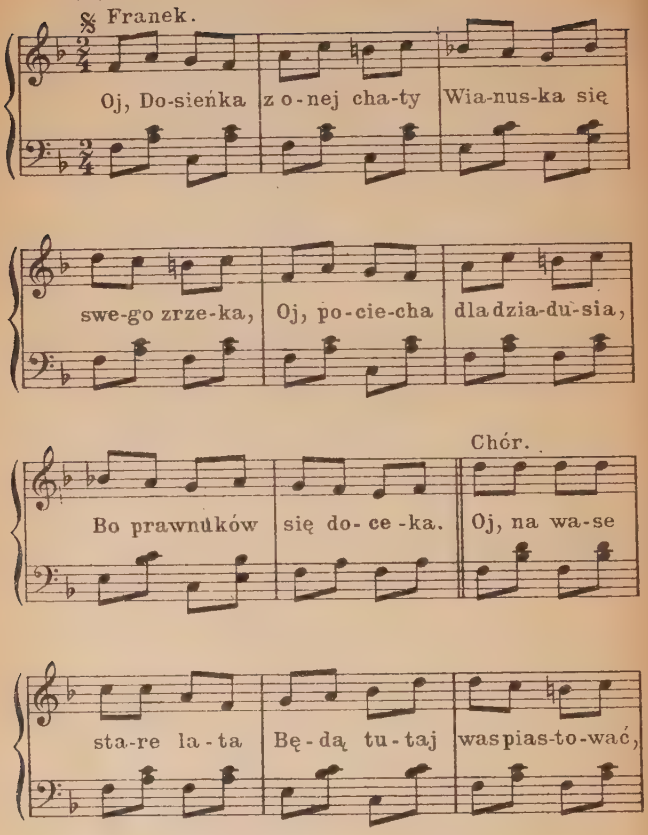
Franek.
Oj, Do-sieńka z o-nej cha-ty Wia-nus-ka się
swe-go zrze-ka, Oj, po-cie-cha dla dzia-du-sia,
Chór.
Bo prawnuków się do- ce -ka. Oj, na wa-se
sta-re la-ta Bę-dą tu-taj waspias-to-wać,

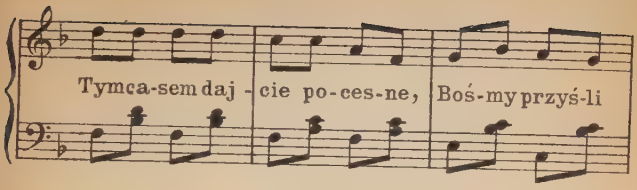

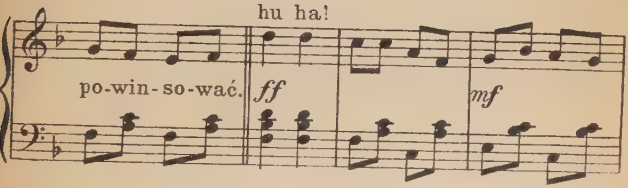

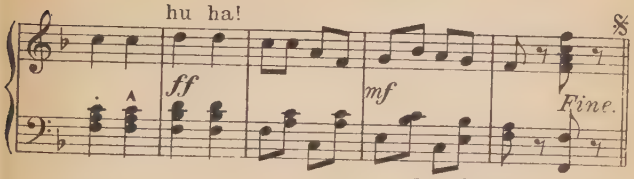

Dal Segno al Fine.

Nr. 8.
Tempo Poloneza.
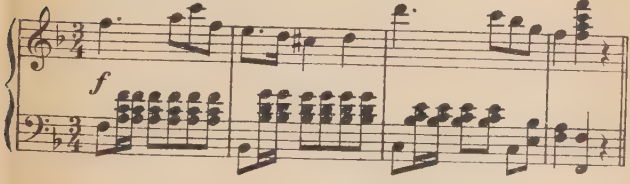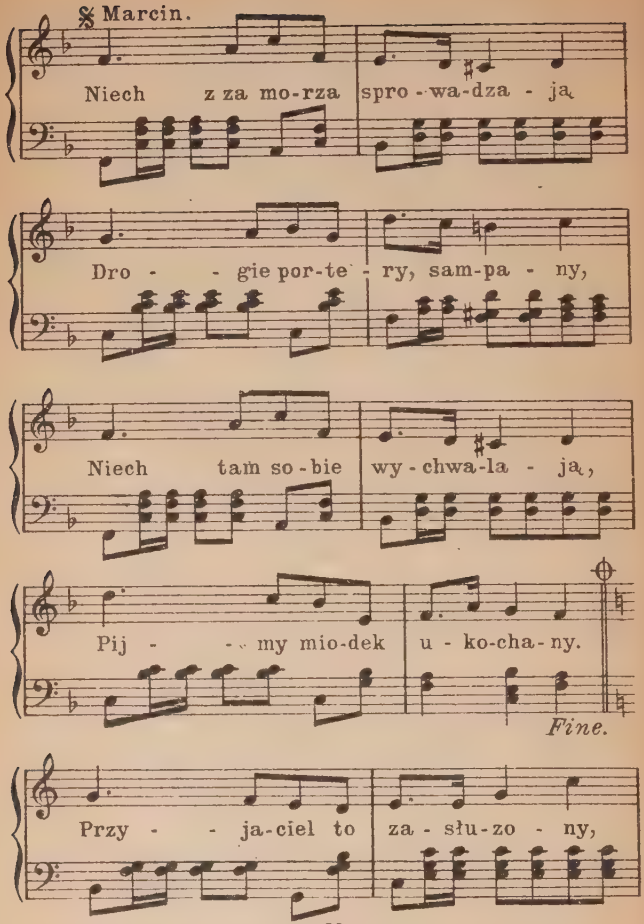
Marcin.
Niech z za mo-rza spro - wa-dza - ją
Dro - - gie por-te - ry, sam-pa - ny,
Niech tam so - bie wy - chwa-la - ją,
Pij - - my mio-dek u - ko-cha - ny.
Fine.
Przy - - ja-ciel to za - słu-zo - ny,

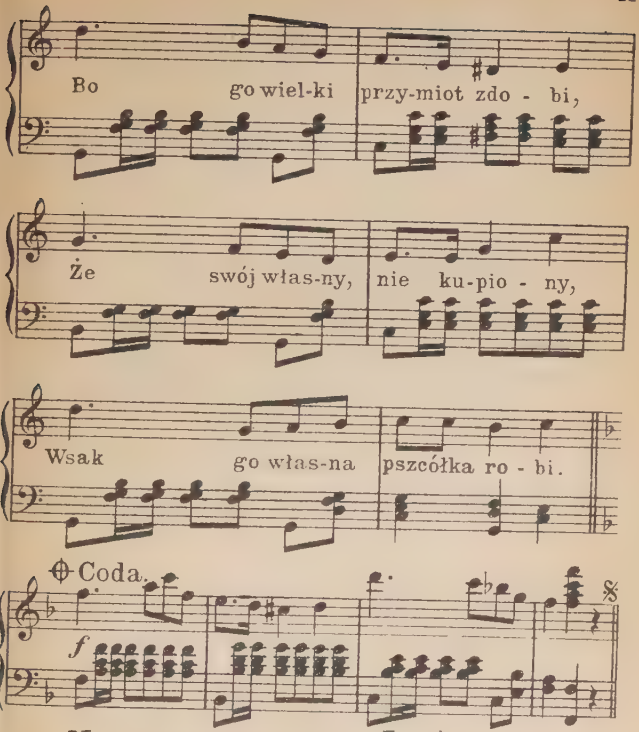

Nr. 9.

Za 3cią zwrotką Coda.

Moderato.

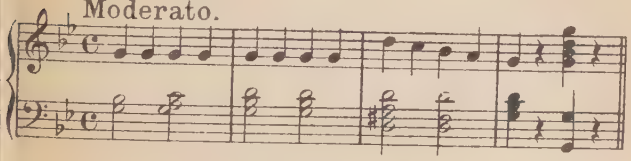

12

Chrypka.

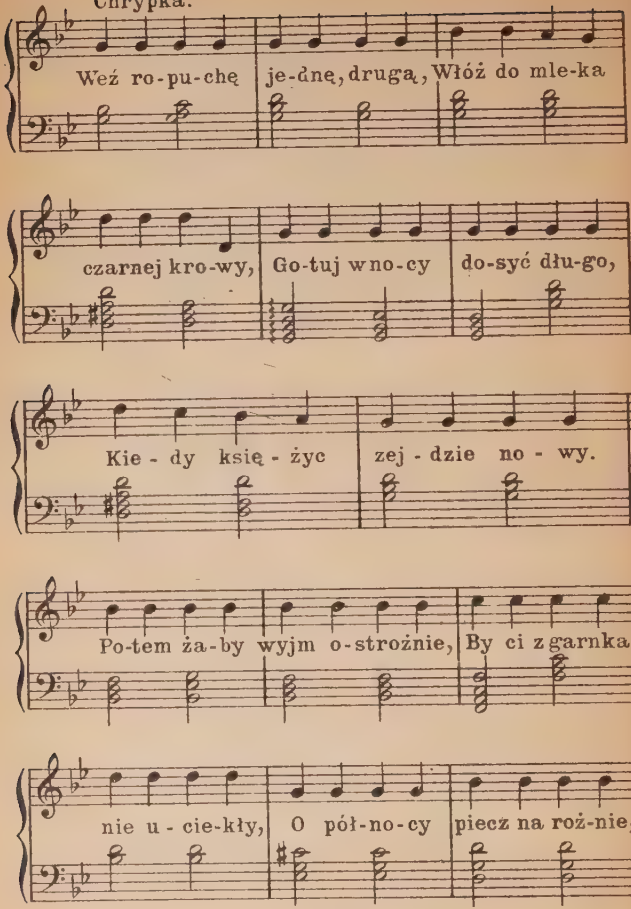
Weź ro-pu-chę je-dnę, drugą, Włóż do mle-ka
czarnej kro-wy, Go-tuj wno-cy do-syć dłu-go,
Kie - dy księ - życ zej - dzie no - wy.
Po-tem ża-by wyjm o-strożnie, By ci z garnka
nie u - cie-kły, O pół-no-cy piecz na roż-nie,

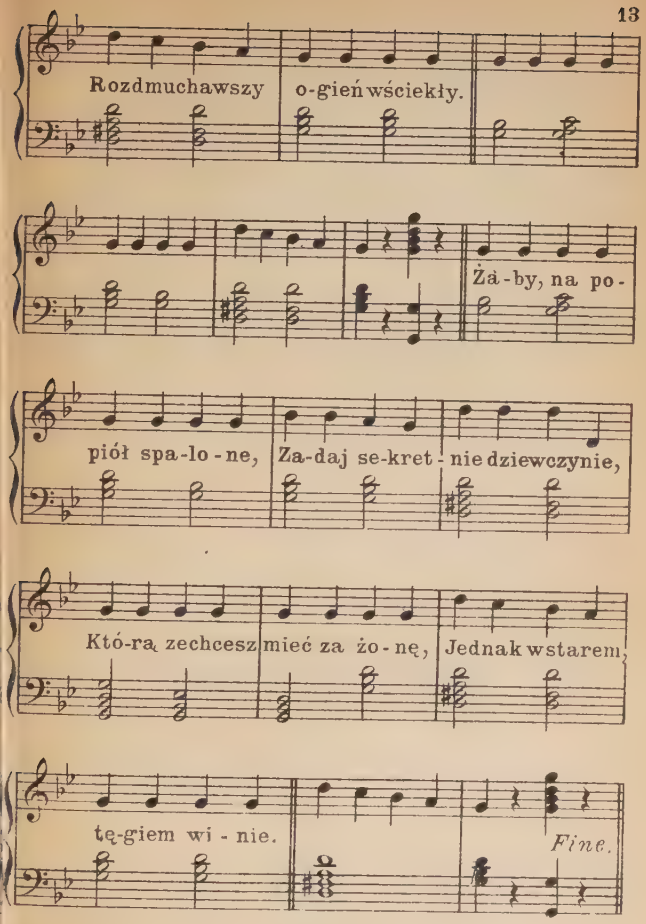
Rozdmuchawszy o-gień wściekły.
Żà-by, na po-
piół spa-lo-ne, Za-daj se-kret-nie dziewczynie,
Któ-rą zechcesz mieć za żo-nę, Jednak wstarem
tę-giem wi-nie.
Fine.

Nr. 10. Krakowiak. Zakończenie.

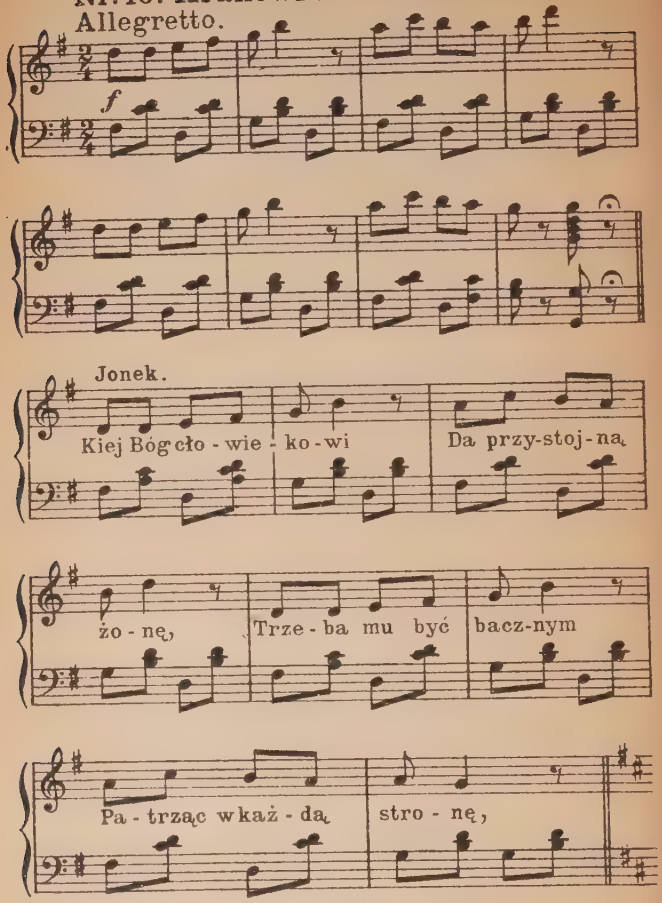

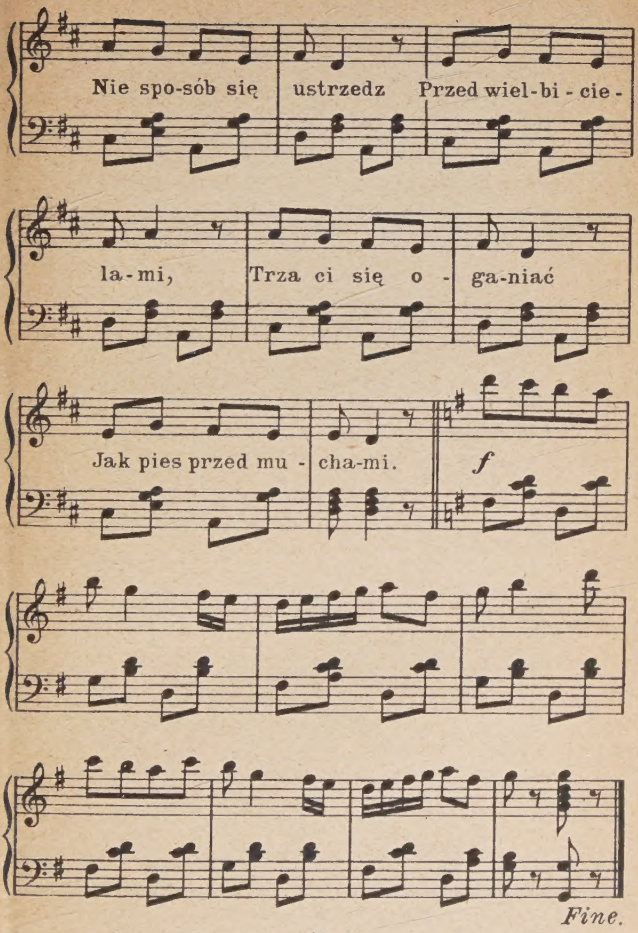
Nie spo-sób się ustrzedz Przed wiel-bi - cie -
la - mi, Trza ci się o - ga-niać
Jak pies przed mu - cha-mi.
f
Fine.

19. Godebski C. Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. Gregorowicz. Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. Dmuszewski. Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.
22. Kamiński. Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. Słowaczyński. Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka 1 a. 8 m., 3 k.
24. Ładnowski. Zosia druhna. Monodram 1 a. 1 k.
25. Sosnowski. Dożynki. Obr. 1 a. z tańc. 7 m., 4 k.
26. Ładnowski. Wesele na Prądniku. Obr. lud. 2 odsł. z tańcami. 8 m., 5 k.
27. Wieniarski. Ulicznik Warszawski. Krot. 1 a. z tańcami. 7 m., 3 k.
28. Kucz. Tajemnice Starego Miasta. Krot. 1 a. 4 m., 2 k.
29. Ziołek. Przybłęda. Obrazek z życia ludu ruskiego 2 a. 5 m., 3 k.
30. Kołodziej. 10 000 mk. K. 2 a. z tańc. 6 m., 2 k.
31. Domnik. Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic. Sztuka lud. 2 odsł. 7 m., 3 k.
32. Domnik. Wesele Zosi. Sztuka lud. 1 a. 5 m., 4 k.
33. Dębicki. Cyrulik ze Zwierzyńca. Obr. lud. 1 a. 5 m., 2 k.
34. Górski. Posag w kominie. Kom. 2 a. 5 m., 2 k.
35. Kołodziej. Bogata wdowa. Obr. wiejski 2 a. 6 m., 2 k.
36. Skorupka. Wybory do rady miejskiej. Kom. 1 a. 3 m., 2 k.
37. Tłoczyński X. Fatalna szafa. Krot. 1 a. 5 m., 3 k.

Po 1 marca.

51. Szygethi. Stary piechur i syn jego huzar. Kr. 3 a. z tańcami. 10 m., 3 k.
52. Friedberg Dr. Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami. 10 m., 5 k.
53. Brodziński. Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Opka. narod. z tańc. 1 a. 5 m., 5 k.
54. Clairville & Thiboust. Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. Bobowski. Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m., 4 k.
56. Domnik. Wigilia św. Andrzeja. Sztuka 1 a. z tańcami. 9 m., 8 k.
57. Błotnicki. Zagroda Sobkowa. Melodr. 5 a. 7 m., 5 k.

Po 2 m.

58. Gutowski. Surdut i siermięga. Obraz dram. 3 a. z tańcami. 11 m., 3 k.
59. Karwatowa. Na naszej glebie. Obr. lud. 2 a. z tańcami. 6 m., 4 k.
60. Fredro. J. Al. Piosnka wujaszka. Kom. 1 a. 6 m., 2 k.
61. Komornik-poeta. Komedya 2 a. 4 m., 3 k.
62. Scribe i Augustin. Szpital waryatów. Opka. Kom. 1 a. 4 m., 1 k.
70. Korzeniowski. Okrężne. Kom. 2 a. z tańcami. 7 m., 5 k.
71. Karwatowa. Kachna. Obr. lud. 3 a. 6 m., 3 k.
101. Kamiński. Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie. Kom. op. 3 a. 9 m., 7 k.
102. Galasiewicz. Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k.
103. Galasiewicz i Mellerowa. Chata za wsią. Dram. lud. 5 a. 18 m., 11 k. 6 mk.
104. Karwatowa. Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańc. 10 m., 8 k. 4 mk.

Po 2 m. Po 1,50 m. Po 4 m.

II. Anczyc. Chłopi arystokraci. (Tekst 1 a. 6 m., 3 k. 75 fen.) tylko muzyka **50 fen.**
IV. Korzeniowski. Karpaccy Górale. (Tekst 1 a. 8 m., 3 k. 24 fen.) tylko muzyka **50 fen.**

SCENA POLSKA!

1. Ewa Miaskowska. Obr. dram. z czasów oblężenia Trębowli 4 a. 11 m., 5 k. 50 fen.
2. Pobratymiec. Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krot. 2 a. 5 m., 2 k. 1 mk.
3. Bobowski. Zaręczyny w plantacyach czyli Kłopoty starego Szpyralskiego. Fr. scen. 2 odsł. 3 m., 4 k. 80 fen.
4. Karwatowa. Stryj Agapit. Kom. 3 a. 5 m., 6 k. 1,60 mk.
5. Domnik. Biały mazur. Kom. 1 a. 8 m., 2 k. 80 fen.
6. Bobowski. Na obcy bilet. Kom. 3 a. (4 odsł.) 6 m., 7 k. 1,60 mk.

Bykowski. Urodzenie. Dr. 2 a. ze śpiew. 6 m., 6 k. 1 mk.
Chłop. Obr. dram. 3 a. 8 m., 2 k. 1 mk.
Las. Nasze panienki. Anielski dzwonek do raju ziemskiego. 40 fen.
— Pieniądze. Nerwociąg dla ludzi wszelkich stanów 50 f.